

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi  
rocznie: 8 koron  
kwartalnie: 2 korony  
miesięcznie: 70 hal.  
Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę płaci się z gó-  
ry rocznie, półrocznie lub  
kwartalnie.

Reklamacye będą uwzględ-  
niane do dni 7.

# SZKOLNICTWO

## ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.—Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych korespondencyi ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela Redakcyja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia 1911 mamy w zapasie.

**Nauczyciel(ika), który zamiast pisma zawodowego prenumeruje organ wrogów nauczycielstwa, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych kolegach, zdradę swego stanu.**

Z nowym kwartałem prosimy o wczesne odnowienie prenumeraty.

## Nowe pogwałcenie ustawy!

Na podstawie dotychczasowych praktyk śmiało można powiedzieć, że powiat jarosławski należy do najbardziej „uprzywilejowanych“ paszalików. Rządy c. k. inspektora Szumskiego przechodzą już wszelkie granice. Nauczycielstwo zdane jest na łaskę i nie-łaskę p. Szumskiego, któremu zdaje się, iż on jeden jest samodzielnym panem, któremu przysługuje prawo wydawania ukazów, prawo gwałcenia ustaw, prawo gnębienia nauczycieli, słowem robienia z nauczycieli opozycjonistów, radykałów, socyalistów i t. p. indywidualów.

Oto najświeższy wypadek:

Delegat do c. k. Rady szk. okręg. mianowany z urzędu, kierownik 2. kl. szkoły p. Albin Skoczyński, wskutek przeniesienia w stan spoczynku ustąpił, a na jego miejsce należało wyznaczyć nowego.

Po myśli ustawy z dnia 26/6 1899 Dz. u. i r. kr. Nr. 84. §. 2. ust. C. brzmi: „dwaj względnie trzej reprezentanci zawodu nauczycielskiego, z których jednego wybierze okręgowa konferencya nauczycielska ze swego grona; drugim jest dyrektor seminarium nauczycielskiego, istniejącego w siedzibie lub w okręgu R. sz. okr., a gdzie taki zakład nie istnieje, nauczyciel kierujący jedną ze szkół ludowych w okręgu przez Radę szkolną krajową wyznaczony; trzecim jest dyrektor ze szkół średnich, jeżeli takie szkoły w siedzibie Rady szk. okręg. istnieją, wyznaczony przez Radę szkolną krajową“.

Widzimy więc, że powołana powyżej ustawa jak najwyraźniej mówi, kto ma być drugim reprezentantem zawodu nauczycielskiego z urzędu, mianowicie tylko *kierownik szkoły ludowej* — i tak też zawsze było aż do ostatnich czasów. Dopiero inspektor Szumski *zrobił w powyższej ustawie wyłom*, gdyż na jego wniosek Rada szkolna krajowa mianowała delegatem z urzędu *nie kierownika, lecz nauczyciela*

szkoły 4. klas. w Jarosławiu p. *Nowotarskiego*. Nie wchodzimy w to, jaką wartość moralną ma p. Nowotarski, gdyż to do rzeczy nie należy, zresztą pomówimy o tem w artykułach „Z nad Sanu“; obecnie rozchodzi się o kwestyę zasadniczą, którą w ostatecznym razie musi rozstrzygnąć Ministerstwo oświaty albo Trybunał administracyjny.

Nominacya delegatem p. Nowotarskiego wywołała wielkie zdziwienie zarówno wśród interesowanego nauczycielstwa jakoteż między członkami Rady szk. okręgowej, którzy o takiej propozycyi nie wiedzieli. W tej chwili dowiadujemy się, że dla utrzymania w mocy tego bezprawia, zostanie mianowanym p. Nowotarski kierownikiem szkoły im. Mickiewicza w drodze urzędowej t. j. bez konkursu.

Stając zatem *w obronie ustawy* oraz praw, zabezpieczonych kierownikom szkół, prosimy c. k. Ministerium oświaty i wyznań o *zniesienie* nominacyi p. Nowotarskiego, jako sprzecznej z przepisem ustawy z dnia 26. czerwca 1899 bo odbierającej nauczycielstwu ludowemu jego jedynego reprezentanta zawodowego — nadto domagamy się wytoczenia ścisłego dochodzenia w tej sprawie, albowiem mamy uzasadnioną obawę, że wykazane powyżej nadużycie, łatwo może stać się prawem w naszej błogosławionej Galicyi.



## Autonomiczni delegaci do Rad szkolnych okręgowych i miejscowych.

Rada szkolna miejscowa, ta najautonomiczniejsza instytucya w Galicyi, istnieje chyba rozmyślnie w tym celu, aby nasi wrogowie i oświaty ludowej „u góry“, bezpiecznie poza nią ukryci, mogli tamować rozwój szkół i dokuczać nauczycielom.

Rada szkolna miejscowa na podstawie §. 3 ust. z 29. maja 1895 (Dz. u. kr. Nr. 58) „wzmocnioną“ została delegatem mianowanym przez Wydział powiatowy dlatego, aby szczególnie w gminach wiejskich wprowadzić do tej władzy inteligentnego i życzliwego dla szkoły członka, gdzie często analfabeci decydowali o sprawach szkoły miejscowej.

Gdzie Wydziały powiatowe pragną szczerze pod-

niesienia oświaty i postawienia szkół na wysokości odpowiadającej ich zadaniu, tam postarano się o wybór na delegatów ludzi znanych z działalności obywatelskiej na polu oświatowym, ale takich powiatów jest zaledwie kilka w całym kraju. To też wszędzie owe „delegatury“ zostały narzucone, zwłaszcza, iż między członkami Rady powiatowej znaczna ich część to analfabeci drugiej klasy (umiejący zaledwie podpisać się i drukowane przeczytać), zaś nasza „śmientanka“ miejska i obszarnicy, o takie godności nie kuszą się nigdy, bo chętniej szukają oni tłustego żeru bądź to w postaci dobrze płatnych komisyj, bądź w przedsiębiorstwach, etc. Wiadomo, też jak takie narzucone czynności bywają spełniane, skutkiem czego powołany wyżej §. 3. ust. szk. w niczem nie dopomógł do podniesienia szkolnictwa, ale owszem jeszcze bardziej je zabagnił.

Dla ilustracji omówimy bardzo dobrze nam znane stosunki w powiecie brzeskim. Otóż Wydział powiatowy, wybrany przez ludowców w parze z obszarnikami „mianuje“ na delegatów do Rad szkolnych miejscowych, z reguły ludzi obojętnych, nie biorących stale udziału w posiedzeniach, albo ludzi wrogich szkole i nauczycielstwu, wreszcie głuptasów w postaci organistów lub kościelnych!! Na tej więc zasadzie zamianował Wydział powiatowy dra Łowczowskiego, delegatem do Rady szkolnej miejscowej w Wojniczu. Jak wrogo usposobionym jest ten inteligentny „pan delegat“ dla niektórych osób z grona nauczycielskiego tamtej szkoły wystarczy wspomnieć, że dr. Łowczowski zaskarżył katechetę ks. J. D. ciesząc się ogólnym szacunkiem i szczerą sympatią, o urojoną obrazę do sądu, powołując na świadków *dzieci szkolne (!!!)* ku ogólnemu oburzeniu rodziców. Dr. Łowczowski sprawę przegrał i w dodatku musiał ks. katechecie zapłacić koszta. To skandaliczne postępowanie ze strony dr. Ł... wywołało musiał dalsze następstwa. Dobrze myślący rodzice i mieszkańcy Wojnicza wnieśli licznymi podpisami zapatrzony protest do Rady szkolnej okręgowej, żądający usunięcia demoralizującego młodzież szkolną p. Łowczowskiego z Rady szkolnej miejscowej. Protest ów odstąpiony został w dalszej drodze Wydziałowi powiatowemu, który, jak krążą wieści, na przekór wszystkim, uchwalił miał drowi Łowczowskiemu *uznanie za jego skuteczną działalność w dziedzinie wychowania.*

Lecz na tem nie koniec jeszcze „dobrodziejstw“, wynikającym z §. 3. ust. szk. z 23. maja 1895. Wydział powiatowy i Rada powiatowa w Brzesku nie mogąc zrozumieć intencji przepisu §. 3. lekceważy sobie najwidoczniej wybór delegatów do c. k. Rady szkolnej okręgowej. Wybrał on bowiem u. r. takim delegatem wolno praktykującego lekarza w Brzesku p. dra Janczego, który jakkolwiek najlepszymi ożywiony jest chęćmi dla spraw szkolnych, wszelako z tytułu swego zawodu nie zawsze może brać udział w posiedzeniach.

Na drugiego delegata tej Rady szk. okręgowej wybrany został p. Karol Nodzyński, burmistrz m. Wojnicza i spanoszony aptekarz, który sprzykrzywszy sobie wyrabianie pigulek i mikstur, wydzierżawił aptekę, a sam rozpoczął polowanie na rozmaite intratne urzędy i godności. Jak ów „pan delegat“

interesuje się sprawami szkolnymi i jak życzliwe wobec nich zajmuje stanowisko, najwymowniejszy dowód w tem, że będąc długoletnim burmistrzem w Wojniczu literalnie nic nie zdziałał, aby tamt. szkoła znalazła lepsze umieszczenie. Dość wspomnieć, że tamt. 5-klasowa szkoła z 12tu oddziałami posiada *tylko cztery własne sale naukowe*, pozostałe po dawnej szkole trywialnej, zaś reszta klas gnieździ się od szeregu lat w wynajętych, ciasnych i zupełnie nieodpowiednich *pięciu norach*, rozrzuconych po całym miasteczku. Co smutniejsza, to fakt, że p. burmistrz będący zarazem „delegatem“ do władzy szkolnej powiatowej, kiedy przed kilku laty były już gotowe plany i kosztorys na rozszerzenie budynku szkolnego zajął wobec tej sprawy wprost nieprzychylnie stanowisko, wysuwając na rozprawie konkurencyjnej projekt budowy nowej szkoły. Od tego czasu upłynęło dużo wody w Dunajcu pod Wojniczem, a jednak dotąd nie postarał się o nowe plany, aby gmina uzyskać mogła odpowiedni zasiłek z 10milionowej pożyczki. Dzięki więc temu niedbalstwu *pana burmistrza — delegata* narażoną została zarówno gmina jakoteż i szkoła na wielkie straty, które nie wiadomo kiedy usunięte będą. (Rada m. uchwaliła z. tyg. budowę szkoły).

Ale za to p. Nodzyński lubo, iż jedną nogą stoi już nad grobem nie waha się nawet przed użyciem denuncyacji, aby zniszczyć egzystencję nienaręcznych mu jednostek!! Mógłby o tem bardzo dużo powiedzieć sekretarz miejski p. W. — czoiogodny i zasłużony dyrektor tamt. szkoły p. N., i w. i., zaś resztę powiedzą akta sądowe. Oto charakter IIgo delegata Rady szk. okręgowej, który obowiązany jest działać dla dobra szkoły i nauczycielstwa.

Jakich mamy „delegatów“ bądź to *mianowanych* do Rad szkolnych miejscowych, bądź też „wybieranych“ z łona Rady powiatowej do Rad szk. okręgowych możnaby spisać całe tomy. Znamy powiaty, gdzie te *honorowe godności obywatelskie* spełniają najpodlejszego rzędu charaktery, jak złodzieje, oszuści, wyzyskiwacze, pijacy, etc., którzy zamiast siedzieć w kryminale za popełnione zbrodnie, wybierani są jako „przyjaciele oświaty“ na delegatów do władz szkolnych.

Więc nie dziwmy się teraz, że starosta lub inspektor robią co chcą w autonomicznej Radzie szk. okręgowej, że w powiatach strasznie zaniedbane szkoły, że zamiast naprzód, cofamy się wstecz pod każdym względem.



## Nasi najwięksi wrogowie.

(Głos z kraju).

Mało powiedzieć: Niech przepadną i skapią Rady szkolne miejscowe, które są niczem, jak wrogiem szkoły i nauczyciela. Więc każdego, kto broni tej szkodliwej instytucji niabyto ze względów autonomicznych, radziłbym zamianować nauczycielem przy szkółce wiejskiej, aby zasmakował słodczy ze strony przewodniczącego i pojedynczych członków owej Iszej instancji władzy szkolnej.

Jakkolwiek cały ogół nauczycielstwa ludowego

(z wyjątkiem większych miast) przeklina wynalazców takiej potwornej instytucji, jakkolwiek uczciwa prasa zawodowa całą siłą żąda dla dobra szkoły i nauczycielstwa zniesienia tejże, to jednak rzecz nad wyraz dziwna, że są jeszcze nibyto nauczycielskie pisma, które tego słusznego postulatu nie popierają i zdaje się, obojętne wobec niego zajmują stanowisko.

Piszący te gorzkie słowa prawdy, objął przed dwoma laty swą nową posadę w warunkach bardzo przykrych. Budynek szkolny nie pobielony, podłogi i okna od dawna nie myte, krótko powiedziawszy, znalazł zaniedbaną budę, zdatną na stajnię, lecz przenigdy na mieszkanie ludzkie! Przedstawienia i prośby nie rozczuliły „pana przewodniczącego“, więc musiałem kilkakrotnie pisać do Rady szk. okręgowej o pomoc. Gdy wreszcie nadeszło wezwanie do Rady szk. m. o uporządkowanie szkoły, wówczas wszyscy członkowie poczytali to jako wybryk nauczyciela — i odtąd nietylko sami nieprzyjaźnie odnoszą się do mnie, ale jeszcze całą gminę zbuntowali przeciwko nauczycielowi, tak, że dziś jeszcze mimo ustępstw i wszelkich środków nie mogą zjednać sobie mieszkańców gminy.

Przewodniczącym Rady szk. miejscowej jest człowiek umysłowo chory, bo dla tej słabości uwolniono go z urzędu wójta. I dziwna rzecz doprawdy, że ów melancholik potrafi tak „legalnie“ okradać szczupły fundusz szkolny, że go nawet powiatowy lustrator nie złapi na uczynku. Np. za 8miorazowy spacer ze swego domu do szkoły, gdzie przypatrzył się na chwilę robocie parkanu, policzył sobie... 8 koron. Pobral też ryczałt na potrzeby kancelaryjne, nie wydawszy na ten cel ani halerza. Drzewo na opał szkoły kupuje „na raty“, aby za każdorazową fatygę mógł brać bezkarnie korony do swej kieszeni. A chociaż o tem wszystkim wie nasz kochany inspektor, to jednak milczy i w dodatku, obdarza zaufaniem złodzieja.

Natomiast gdy ja poleciłem oprawić 5. map szkolnych, aby do reszty nie zniszczały i dostarczyłem 2. szafki na przyrządy do nauki slöjdu — pan przewodniczący troskliwy o fundusz szkolny targował się obrzydliwie ze mną, mimo, iż przedłożyłem mu rachunek, więc w dodatku dla świętego spokoju dołożyłem z własnej kieszeni 7 kor., za które mógłbym dla dzieci kupić buciki, i w taki sposób okupiłem sobie spokój na kilka miesięcy.

Ponadto prześladowuje mnie także niewyrozumiały inspektor, który dla „własnego dobra“ mieszka w domu zięcia mego wroga czyli przewodniczącego Rady szk. miejsc. i znów ten zięć szyje także buty biednemu nauczycielowi. Widząc to wszystko, przeklinam godzinę, kiedy wstąpiłem do seminarium nauczycielskiego, przeklinam tych, którzy nakłonili

mię do wyboru tego zawodu. Dziś rzuciłbym bez namysłu cały zaszczytny urząd nauczycielski i poszedł do najoięźszej pracy fizycznej, gdzie sumienny robotnik wolny jest od całej psiarni dozorców i nadzorców — ale niestety... mam obowiązki rodzinne, które skazały mię na dożywotne męczarnie.

Szczęśliwy, kto nie był wiejskim nauczycielem!



## Bodajto mieć „szerokie plecy“.

Może nigdzie nie dzieje u nas tyle nadużyć, co przy udzielaniu urlopów. Jedni, chociażby obłożnie chorzy, są traktowani gorzej niewolników, bo tych mimo świadectw lekarskich wzywa władza do służby pod zagrożeniem utraty posady; drugim znów urywa połowę lub trzecią część z czasu, przepisanego przez lekarzy na przeprowadzenie kuracji, innych pensjonuje bez żadnej litości — natomiast spotykamy niemal w każdym powiecie t. zw. „szczęśliwe jednostki“, którem lubo, iż cieszą się wyśmienitem zdrowiem, udzieliła Rada szkolna krajowa roczny, dwuroczny, a nawet nieograniczony urlop.

Zeszłego roku napiętnowaliśmy, dzięki Bogu nader skutecznie samowolę inspektora p. Barbaciego w Nowym Sączu, który wyrobił długie urlopy kilku zdrowym nauczycielkom, aby miały wolny czas na odbycie nowicyatu do życia klasztornego albo na wojaż po szerokim świecie. Dziś znów zniewoleni jesteśmy pomówić o urlopie, jaki ma od roku 1907 bez przerwy i z pełną płacą p. Bogumiła Tchórzewska, dyrektorka szkoły żeńskiej w Łańcucie, która przebywa teraz w stolicy kraju, gdzie ma różne przyjemności, zaś dla zabicia nudnych chwil wyszukała sobie u Bazylianek półdziennie zajęcie za wynagrodzeniem 240 koron miesięcznie. Łatwo wyobrazić sobie co się tam dzieć musi w szkole i jaką tam jest nauka przy stałym braku kierowniczki, będącej zarazem jedną stałą siłą nauczycielską, zwłaszcza, że p. Tchórzewska pominąwszy nauczycielki z egzaminem wydziałowym i długoletnią służbą, oddała zastępstwo z wiedzą inspektora osobie *najmniej do kierownictwa*. Nawiasem należy wspomnieć, że w tej szkole, będącej najwyższym zakładem wykształcenia dla dziewcząt z Łańcuta i powiatu, musi uczyć nauki języka niemieckiego w klasach wyższych *nauczyciel religii mojżeszowej*, bo zastępczyni dyrektorka, która poprzód pełniła obowiązki przy szkole wiejskiej, nie ma do tego przedmiotu ni rutyny, ni uzdolnienia. Ładnie też muszą wyglądać hospitacje w klasach, gdzie uczą nauczycielki z egzaminem wydziałowym oraz konferencye przeprowadzane przez ową „dyrektorkę“.

Cóż na takie zarządzenia powiedzą teraz p. wiceprezydent Rady szkolnej krajowej i pp. radcy szkolni? Może zmlieją te skandaliczne stosunki, które spowodował nikt inny, tylko p. radca Okęcki, udzieleniem kilkuletniego urlopu swej protegowanej p. Tchórzewskiej!?

Natomiast długoletniego i zasłużonego kierownika szkoły w Leżajsku, p. Marszyckiego, który podczas pełnienia obowiązków zawodowych tknięty

został paraliżem, spensjonowano bez pardonu zaraz, jakkolwiek błagał o przedłużenie półrocznego urlopu nie tyle dla siebie, ile z konieczności ze względu na swych troje dzieci, które posyłał do szkół wyższych. Nad tym nieszczęśliwym pracownikiem nie miano najmniejszej litości, bo nie był w tych szczególniejszych łaskach, jak p. Tchórzewska u radcy p. Okęckiego...

Bardzo wiele zawinił w tem wszystkim poprzedni inspektor ks. Mazanek, historyczny kandydat na dyrektora seminarium nauczycielskiego w Krośnie, bo ten przez długie lata tolerował anarchię, grasującą w szkołach w Łańcucie, a którą wytworzyły wpływy różnych większych i mniejszych osobistości dla własnego geszeftu, ocooby przez to miała cierpieć młodzież i dobra opinia szkoły.

Wreszcie wynika z powyższego, że dożyliśmy czasów, w których niczem studia, niczem wyższe egzaminy i długoletnie studia, gdyż o wszystkim decyduje protekcya możnych. Kto jest wybrańcem losu, ten chociażby był zupełnym niedołęgą i głupim jak tabaka w rogu — uzyska łatwo dobrą posadę, a nawet kierownictwo szkołą, podczas gdy zdolności i sumienna praca bez „szerokich plecy“ nie mają najmniejszego znaczenia — co najlepiej może poświadczyć panna Romańska, córka radcy Ościsławskiego, a będąca w mowie tymcz. „dyrektorka“ szkoły żeńskiej w Łańcucie.



## Opiekunowie szkół w XX. wieku.

Paragraf 5. ustawy o Radach szkolnych okręgowych mówi: Rada szkolna okręgowa ma **opiekować się szkołami** pod względem ekonomicznym i policyjnym, **zajmować się** zaopatrzeniem w odpowiednie budynki i wewnętrzne urządzenia!! Wobec tak wyraźnego przepisu zdawałoby się mogło, że budynki naszych szkół, mając różnorakich opiekunów i dobrodziejów, muszą mieć to wszystko, co dla zdrowia młodzieży w myśl instrukcji ministerstwa wyznał i oświaty z dnia 19. lipca 1875, traktującej o higienie szkolnej, konieczne jest potrzebnem.

Tymczasem smutna rzeczywistość na każdym kroku przypomina nam gospodarskie przysłowie: **Gdzie kucharek sześć — tam niema co jeść..** Skoro zaś w Radach szkolnych okręgowych znajdujemy nie 6ciu lecz 10, a nawet 12tu opiekunów, więc łatwo wyobrazić sobie, jakim musi być dziadostwo w szkołach, o które nasi opiekunowie troszczą się tyle samo, co pies o piątą nogę.

Aby dać dowód prawdziwie wprowadzamy ciekawego Czytelnika do *jednej z sześciu* „sal naukowych“, wynajętych na pomieszczenie uczniów szkoły męskiej w Starym Sączu, a zatem miasta, leżącego o 7 klm. od siedziby Rady szk. okręgowej, a nadto mającego stamtąd swego delegata w osobie dyrektora c. k. Seminarium nauczycielskiego!

U wejścia z chodnika do sieni domu, gdzie po poprzednim zbadaniu pod względem policyjnym i sanitarnym ulokowano klasę IIIcią oddziału B. należy sobie szczerze zatkać nos Formanem, bo inaczej rzuci cię na ziemię zapach gnoju i gnojówki, znajdu-

jących się w podwórzu tej realności. „Klasa“ 6·2 m. długa, 5·5 m. szeroka i 2·85 m. wysoka, mieści 12cie dwumetrowych ławek, zajętych przez 56 uczniów!!!

Między pierwszą ławką a ścianą jest odstęp przeznaczony na stół i krzesło dla nauczyciela, któremu po dokładnem obliczeniu zostaje 60 centymetrów wolnego miejsca. Piec w izbie zamiast aby spełniał swoją służbę, wyrzuca czasami kłęby dymu i płomień skutkiem czego trzeba klasę przewietrzać aby nie wydusić biednych dzieci, które następnie siedzą w zimnie. Za piecem leżą na kupie ubrania chłopców, bo złamane o 10ciu kołkach wieszadło nie wystarcza dla wszystkich.

W sieni brak ocooby nędznej wycieraczki, dlatego dzieci wnoszą na obuwiu nie tylko śnieg i błoto, ale także gnój, po którym przechodzić muszą do wychodka bez drzwi... Jakiem powietrzem oddecha ucząca się młodzież w takiej mordowni, może sobie wyobrazić każdy, kto ma bodaj odrobinę czucia i rozumu!

Nie wspominamy już o innych „klasach“ w prywatnych domach ulokowanych, gdzie prócz smrodu i zgnilizny panuje w porze zimowej zmrok tak dalece, że uczniowie podczas pierwszej godziny (8 do 9.) czytać ani pisać nie mogą. Na zakończenie opisu tych skandalicznych stosunków dodać należy koniecznie, że w klasie Vtej, w głównym budynku szkolnym mieści się jak śledzi w beczce 82ch uczniów, zaś kupy ubrań wierzchnich podczas miesięcy jesiennych i zimowych leżą na podłodze dla braku wieszadeł.

Olbrzymie zaniedbanie ze strony miarodajnych czynników widzimy także w szkole żeńskiej przy klasztorze PP. Klarysek gdzie dla braku pomieszczenia nie przyjęto do szkoły w roku 1910 około 250 dziewcząt i przez to pozbawiono ich dobrodziejstwa oświaty. Dziwna rzecz doprawdy, dlaczego Rada szkolna krajowa, która na klasztornej szkole zarabia rokrocznie poważną sumę pieniędzy, i wie dobrze o braku potrzebnych klas, obojętną jest na wszelkie starania ze strony klasztoru i dyrekcji tej szkoły. Czy przez to chce zachęcić innych, jaką opieką należy otaczać szkoły, czyli też złożyć publiczny dowód, że rozwój szkół i podniesienie oświaty wcale jej nie obchodzą?!

Również jest dla nas zagadką, dla jakich powodów zarząd miasta w Starym Sączu, tak hojny w swojej ofiarności na utrzymanie seminarium nauczycielskiego, nie wykorzystał 10-milionowej pożyczki z funduszów krajowych, lecz dotąd za wynajm mordowni czyli t. zw. sal szkolnych płaci 1 200 kor. rocznego czynszu, skoro tym czynszem można zamortyzować kapitał, wypożyczony na budowę nowej i dzisiejszym wymagom odpowiadającej szkoły.

I taką to opieką cieszą się szkoły w mieście królewskim, w którym znaleźć można cały szereg przyjaciół oświaty, gdzie opodal mieszkają „opiekunowie“ powołani na mocy ustawy, gdzie mamy *pośłów przychylnych szkolnictwu*, i gdzie radca szkolny co roku patrzy własnymi oczyma na te ohydne stosunki... Teraz łatwo można sobie wyobrazić, jakie to dopiero muszą być szkoły w gminach, oddalonych od siedziby tego rodzaju przyjaciół i opiekunów?!



## Z praktyk inspektorskich.

(Głosy z kraju).

Zaczynam już siwieć na twardym chlebusiu nauczycielskim. Przez czas mej służby przesunęło się już kilku inspektorów w tut. powiecie. Byli ludzie zaci, wyrozumiali i życzliwi, którzy rozumieli, że każdy człowiek, a więc i nauczyciel błędnie jest zdolny. Ale takich, którym się w głowie przewraca, że są nadzorcami, że mogą impertynencye prawić i drażnić bezbronnych nauczycieli, to nie zaznałem jeszcze w ciągu mej długoletniej służby.

Takim niepoczytalnym okazem jest inspektor p. Gołębiowski ze Zborowa. Wpada on do klasy w różnej porze, nieprzymierzając jakiś szpieg — i za wszystko, co jemu się niepodoba, czyni odpowiedzialnym nauczyciela, żąda nie stworzonych rzeczy, a co najsmutniejsza, że każdy najpodlejszy oszczerca ma u niego wiarę — tylko nie nauczyciel.

Oto malowanki.

Do szkoły w N. zajechał p. Gołębiowski na wizytację o 7mej godzinie rano. Gdy nauczyciel wszedł do klasy, zobaczył pana inspektora wobec nielicznie zgromadzonej dziatwy, stojącego w kapeluszu na środku izby szkolnej. Pan G. nie rzekłszy ani słowa do nauczyciela — odjechał.

W innej szkole odrzucił p. Gołębiowski katalogi szkolne i polecił zakupić nowe, jakkolwiek nauczyciel zastosował się ściśle do najnowszego rozporządzenia Rady szk. krajowej.

W gminie X. Rada szk. miejscowa uchwaliła nauczycielowi wynagrodzenie za urządzenie i prowadzenie metryk szkolnych (zwyż 300 dzieci w wieku szkol.) w kwocie 40 koron. Pan inspektor, mimo, że ta uchwała została zatwierdzoną przez Radę szk. okręgową — skreślił tę kwotę i wpisał samowolnie 10 koron. A gdy przewodniczący zapytał inspektora, czy ma zapłacić wedle uchwały 40 koron, zawołał: „Nie płacić! Ja już mam dosyć na niego!“

Gdzieindziej znów robił nauczycielowi wymówki, dlaczego izba szkolna nie zamieciona, dlaczego są prochy po ścianach i okna nie umyte. Na to nauczyciel prosił p. Gołębiowskiego, aby większy nacisk położył na Radę szk. miejscową, by ona starała się o konieczną czystość w budynku szkolnym, bo dochodzący stróż szkolny robi co chce. Wtedy pan inspektor zadekretował z miną urzędową: Wszystkiemu winien nauczyciel, bo on jest „duszą“ Rady szkolnej miejscowej.

Tak więc zamiast pomocy, zamiast słowa pociechy i zachęty — słyszy się od p. Gołębiowskiego na każdym kroku niezadowolnienie, które wprost odbiera chęć do gorliwej pracy i zabija moralnie. — Dziś doszło do tego, że nauczyciele muszą unikać

inspektora, bo ten sam przez swoje nietaktowne postępowanie robi sobie wrogów, bo nauczyciele nie widzą przed sobą sumiennego zwierzchnika, ale wiecznie surowego ekonoma.



## Niezwykłe podziękowanie dla posła.

Galicjyjscy kandydaci na posłów dla łatwiejszego zdobycia mandatu, dużo krzyczą, a jeszcze więcej obiecują zrobić swoim wyborcom, wszystko co tylko będzie w ich mocy. No, i cieszą się ludziska, wierząc, że w razie potrzeby, swój poseł pada im bratnią rękę.

O ile zaś niektórzy posłowie lubią dotrzymać słowa, i jaką jest ich robota w Sejmie, nie chcemy wydawać własnego zdania, ale za to chętnie powołujemy się na pamiętne słowa posła Stapińskiego, który powiedział: „Po czynach nas sądzicie“.

Wiadomo, że z powiatu nowosądeckiego posłuje do Sejmu krajowego p. Wincenty Myjak, gospodarz z Zagorzyna, człek wykształcony, który gdyby tylko miał więcej ochoty do roboty, a nie bawił się w panicza na wzór kolegów wielkich rolników, mógłby dużo zdziałać dobrego dla powiatu i kraju, zaś wielu osobom i gminom dopomóc bez wielkiego trudu. — Ale niestety, kto się bawi „szeroko“ podczas sesji sejmowej, ten nie może spełniać swoich obowiązków poselskich, bo braknie mu na to czasu i zdrowego umysłu. Tak mówią ci, którzy z całym zaufaniem odnosili się do posła Myjaka, a ten zrobił dla nich... wielką figę!!

Celem zobrazowania niezwykłej „pracy“ tego wrzekomego posła ludowego, przytaczamy następujące pismo, mówiące tak wiele o panu Myjaku, że jakiegokolwiek doń komentarze i wnioski z naszej strony uważamy za zbyteczne.

### LIST OTWARTY

do W. Pana Myjaka Wincentego,

posła do Sejmu krajowego i gospodarza gruntowego w Zagorzynie.

W roku 1910 wysłała Rada szkolna miejscowa w Gołąbkowicach podczas sesji sejmowej do W. Pana prośbę o łaskawy wywiad w Radzie szkolnej krajowej i Wydziale krajowym, co się dzieje z naszą petycją, wniesioną za pańskim pośrednictwem do Sejmu, o przyznanie naszej gminie ustawowego zasiłku z pożyczki 10000 milionowej na budowę szkoły.

Przy tej sposobności prosiłiśmy, aby W. Pan, jako poseł nowosądeckiego powiatu, raczył przefatygować się do biura Rady szkolnej krajowej i zadać u odnośnego referenta, w jakim stadium znajduje się nasz rekurs, wniesiony dnia 9. marca 1910 przeciw krzywdzącemu orzeczeniu Rady szkolnej okręgowej, mocą którego nałożono na gminę tytułem wydatków szkolnych zamiast 61 koron... 460 kor., zaś na obszar dworski 139 kor. zamiast... 17 kor.

Ponieważ na list nasz nie otrzymaliśmy do dnia dzisiejszego od W. Pana Posła żadnej odpowiedzi, a nadto mamy uzasadnione przekonanie, że W. Pan wcale naszych uczciwych starań nie poparł u władz wyższych, gdyż ani petycja o zasiłek na budowę szkoły, ani też rekurs przeciw krzywdzącemu wy-

miarowi na dołatki szkolne nie zostały jeszcze załatwione, dlatego na tej drodze prosimy W. Pana Posła o łaskawe wyjaśnienie, co raczył zdziałać celem rychłego i pomyślnego załatwienia obydwu spraw, tak żywotnych dla dobra naszej szkoły i ubogiej gminy.

Z Rady szkolnej miejscowej  
w Gołąbkowicach dnia 28. marca 1911.

Odcisk pieczęci  
urzędowej.

Przewodniczący:  
w z. *Józef Staby*.

**Od Redakcyi.** Jak energiczmem i życzliwem musiało być w tej sprawie wstawiennictwo posła Myjaka świadczy fakt, że obok Gołąbkowic sąsiednia gmina Falkowa, gdzie szkoła dopiero od 1. września 1910, względnie od 1. stycznia 1911 weszła w życie, i wcale do Sejmu nie wносиła petycyi, ani też żadnych instancyi nie szukała u W. Pana posła Myjaka — otrzymała już znaczny zasiłek na budowę szkoły, która też niebawem zostanie rozpoczęta, natomiast Gołąbkowice dostały z poręki pana posła... śmierdzącą figę!!



## Z ruchu nauczycielskiego.

*Pilzno.*

Dnia 12 marca b. r. odbyło się Walne zebranie Towarzystwa pedagogicznego, przy nader szczupłej ilości członków, bo na sali zjawilo się zaledwie 23. osób, w czem 4. nieczłonków.

Obrady zagałł prezes p. Ujwary ok. inspektor, któremu powierzono tę godność nie dlatego, że we wszystkich prawie „Oddziałach“ tego Towarzystwa stało się to regułą, ale dlatego, że swoim taktownem i szczerem postępowaniem wobec nauczycielstwa, jak również nieskazitelnym charakterem pod każdym względem na powyższe zaufanie w całości sobie zasłużył.

W przemówieniu swem skreślił obecne mizerne położenie pracowników na niwie oświaty narodowej, podkreślając z ubolewaniem fakt *tudzenia* naucz. rokiem 1911, w którym to czasie miał sejm przystąpić do definitywnego załatwienia tej ropiącej się bolączki, zwanej uregulowaniem prawnych stosunków naucz. w Galicyi.

W świetle obecnych wypadków i komplikacyj politycznych w kraju i państwie widzi powyższą kwestyę *poważnie zagrożoną* i wzywa nauczycielstwo do jak najściślejszego skupienia się i czujności, aby w danym momencie i najstosowniejszej chwili wystąpić jak najenergiczniej w obronie swych sprawiedliwych żądań i postulatów.

Wspomniawszy o projekcie pragmatyki służbowej dla naucz. skomponowanego przez P. T. P., ra-

dzi nad tą sprawą zastanowił się poważnie i bez ogródek wypowiedział swoje zapatrywania gdyż te na Walnym Zjeździe del. P. T. P. będą wzięte pod ogólną dyskusyę i wpłyną na udoskonalenie projektu.

Po odczytaniu protokołu i przyjęciu go do wiadomości, zdał sekretarz Radoniewicz, sprawozdanie kasowe, przedstawiające się za r. 1910 w bardzo smutnym stanie, (zaledwie 4. członków złożyło za czas ten 3. koronowe wkładki). Ze względu jednak na plusy lat poprzednich, uniknięto deficytu.

Wyczerpujące sprawozdanie ze zjazdu del. P. T. P. we Lwowie złożył kol. Wielgus. Przedstawił obrazowo nastrój i kierunek obrad tego Zgromadzenia oraz najważniejsze wnioski jakie tam uchwalono.

Tak sprawozdanie kasowe, jako też i interesujące sprawozdanie kol. W. nie wzbudziło żadnej dyskusyi (!) To daje wiele i niewiele do myślenia. Umiejący między wierszami czytać, stworzą sobie jasny obraz, który dla istnienia tego Tow. rokuje „czarnobiałe“ następstwa.

Więcej zainteresowania wzbudził referat kol. Gawrońskiego omawiający braki wydanego projektu pragmatyki służbowej.

W dyskusyi wyłoniły się dwa zdania i zapatrywania.

Kol. W. radził przejść do porządku dziennego nad podobnym projektem do czasu, w którym nowy sejm na podstawie demokratyczniejszej ordynacyi wyborczej wybrany, prędzej słuszne żądania nasze zrealizuje.

Kol. R. wyszedł znów z tego założenia, że P. T. P. jako towarzystwo oświatowe (a nie zawodowe) mające w swem łonie jednostki rozmaitych sfer społecznych nie może występować z podobnymi samodzielnymi projektami, regulującymi prawne stosunki nauczycieli, i do tego projektami tak niedołącznie skomplikowanej i reakcyjnej natury.

Ze względu na spóźnioną porę postawił prezes wnioski, aby nad tym projektem naucz. jeszcze się zastanowiło i na następ. Wal. Zgrom. sprawę wyczerpująco przedyskutowało.

Potem nastąpiły wybory.

Prezesem wybrano (przez aklamacyę) jednogłośnie p. Ujwarego, wiceprezesem dyr. p. Wojtanowski, sekret. p. Radoniewicza.

Na tem Zgromadzenie zamknięto.

Z przyjemnością nadmienić wypada, że po owem Zgromadzeniu porozumiano się co do rozbudzenia życia organizacyjnego w tym powiecie i ułożono ob-

## Cierpicie bóle?

Reumatyczne, podagryczne, ból głowy, zębów? Nabawiliście się czego przez przeciąg, przeziębienie? Spróbujcie jednak usmierzające bóle, gojącego, wzmacniającego fluidu Fellera z marką „Elsafluid“. Jest on rzeczywiście dobry! To nie jest reklama! Próbną tuzin 5 kor. franco. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 260. Kroacya.

fity program na Walne zebranie „Ogniska“, które odbędzie się dnia 7. maja b. r. a zakończy się uroczystem „święconem“.

— G. —

**Serdeczne życzenia : WESOŁEGO  
ALLELUJA! CHRYSOTOS WOSKRESE!**  
zasyłamy Szan. Czytelnikom i Czytelniczkom  
naszego pisma.  
REDAKCJA SZKOLNICTWA.

## Wiadomości potoczne.

**Niebezpieczny objaw.** *Przyjaciel Ludu* z dnia 26 z. m. pod tyt. „Strejk szkolny z powodu nauczycieli“ zamieścił korespondencję, podając w niej, że p. Stefan Bączewski, nauczyciel z Huty Polańskiej (Krosno), o niczem innym nie myśli, tylko denuncjuje ludność do sądu lub do starostwa. Gdy z tego powodu wnoszone prośby do Rady szk. okręgowej nie odniosły skutku czyli żądanego przeniesienia, rozpoczęła ludność całej gminy strejk szkolny, który trwa już *dwa miesiące* ze szkodą dla nauki“. Ponieważ takie strejki mogą stać się chroniczną chorobą w kraju, przeto w interesie dobra szkoły i powagi stanu nauczycielskiego prosimy pp. delegatów ze sfer nauczycielskich do Rady szk. okręg. w Krośnie o publiczne wyjaśnienie przyczyn tego niezwykłego strejku w Hucie Polańskiej.

**Nowa kategoria nauczycieli w Galicyi.** Dotychczas mieliśmy stałych i tymczasowych nauczycieli. Obecnie od marca 1911. ogłaszają niektóre Rady szk. okręgowe (jak Bochuia, Nowy Sącz i in.) konkursy na posadę „podwładnego“ nauczyciela. Możeby Rada szk. krajowa zechciała podać w „Dzienniku urzęd.“ co oznacza ten nowy typ nauczycielski.

## PIŚMIENNICTWO.

**Krytyka** miesięcznik poświęcony spawom społecznym, nauce i sztuce, w zeszyte za kwiecień b. r. zawiera: Część pierwsza: 1. (f): Królowa Opinia. 2. K. Stefański: Współczesne stronnictwa polityczne w Królestwie Polskiem. 3. Dr. Emil Breiter: Filozofia społeczna Jerzego Sorela. 4. Prof. Jan Baudouin de Courtenay: W sprawie „antysemityzmu postępowego“. 5. D. M. Kukiel: Renesans literatury wojskowej w Polsce. 6. Junius: Współcześni politycy (polscy). XXIV. Hr. Ignacy Korwin Milewski 7. Przegląd: I. Z prasy społeczno-politycznej. II. Z ruchu wychowawczego. III. O bojkot Uniwersytetu warszawskiego. 8. Sprawozdanie. Część druga: 1. Wł. Orkan: Z wierszy ostatnich. 2. Eustachy Czekalski: Jan Lemański. Charakterystyka. 3. L. Eminowicz: W południe. — Wiersz. 4. W. F.: Najmłodszy w literaturze polskiej. VI. Andrzej Strug. 5. Wł. Piński: List niemiecki. (Teatry) 6. F. Mirandola: Lux perpetua. 7. Marya-Aleksandra Walewska (hr. W.): W pomroce domu. — Mówisz, że kłamie. 8. Ramuwała Baudouin de Courtenay: Axel Gallén i sztuka fińska. 9. Przegląd: I. Tadeusz Bezimienny: Ze sztuki i z życia. Fejleton. II. St. Szpotański: Sprawa Rapperswilska. 10. Sprawozdania. Z filozofii i sztuki. Nowe powieści. Dodatek

artystyczny: Axel Gallén: „Matka“. „Przekleństwo Kulterwo“. Pekka Halonen: „Przy budowie“.

Prenumerata kwartalna 5 koron. Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Stachowskiego 14.

**Przyjaciół „Szkolnictwa“ prosimy aby  
w czasie feryi świątecznych raczyli  
nam zjednać możliwie największą liczbę  
nowych prenumeratorów.**

**ADMINISTRACJA.**

Największa  
wygrana  
ewent.  
600.000 mk.

Ogłoszenie  
szczęścia.

Za wygrane  
ręczy  
państwo.

Zaproszenie do udziału

**w grze**

na gwarantowanej przez państwo Hamburg wielkiej loteryi pieniężnej, w której suma wygranych wynosi

●●●●● 9 MILIONÓW 841.476 MAREK ●●●●●

Główne wygrane w szczęśliwym wypadku:

600.000 MAREK

w szczególności:

Marek	560,000
„	550,000
„	540,000
„	530,000
„	520,000
„	515,000
„	510,000
„	305,000
„	303,000
„	302,000

główna wygrana á

Marek	300,000
„	200,000
„	100,000
„	60,000
„	50,000
„	45,000
„	40,000
„	30,000
„	20,000
„	15,000
„	10,000

i t. d.

Loterya z 7. klas złożona zawiera ogółem 100.000 losów z 48 405 wygranymi i 8. premiami, tak, że prawie

połowię losów musi przypaść wygrana w udziale.

Najwyższa wygrana I. kl. wynosi 50.000 m - wzrasta w kl. VII. do 600.000 m. Urzędowa cena losu I. kl. wynosi

Całego losu  
7 koron

połowię losu  
3.50 Kor.



ćwierć losu  
1.75 kor

Urzędowy plan ciągnień oraz wkładki do dalszych klas jakoteż wykaz wygranych przesyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Każdy biczący udział otrzyma urzędową listę ciągnień po odbytem losowaniu.

Wygrane będą pod gwarancją państwa rzetelnie wypłacone.

Zamawiać należy bezzwłocznie najdalej

 do 28. kwietnia 1911. 

**Samuel Heckscher senr. Dom handl. w HAMBURGU 36**

To oddzielić

Bestellbrief an Herrn Samuel Heckscher senr.,  
No. 1092 Bankgeschäft, Hamburg 36.

Senden Sie mir	{	ganzes Loos á M. 6.— (Kr. 7.—)
		halbes „ „ 3.— („ 3.50)
		viertel „ „ 1.50 („ 1.75)

Adresse:

Den Betrag empfangen. Sie einliegend  
per Postanweisung  
wollen Sie durch Nachnahme erheben

Nicht Zu-  
treffendes  
zu drehen  
breichen

„Szkolnictwo“ powinno znajdować się w każdym domu nauczycielskim.

Miesięczny wydatek 70 hal. na strawę duchową nikogo nie zuboży.

## KURS PRZYGOTOWAWCZY

do egzaminu wydziałowego z przedmiotów, objętych IIą grupę odbędzie się w czasie wakacji. Informacji udziela p. F. Szczurkiewicz. — Lwów, ul. 29 listopada 6.

# Kathreiner Kneippowska Kawa słodowa

jest tylko jedna — naśladownictw natomiast wiele! Dlatego ostrożnie przy zakupie! Należy żądać i przyjmować wyłącznie Kathreiner w oryginalnym opakowaniu z nazwiskiem **Kathreiner**

## PREMIER



Najlepsze rowery sławnej marki „Premier“ można dostać u firmy S. Bukspan i Skład rowerów, maszyn do szycia i gramofonów.

W Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 17.  
Katalogi na żądanie darmo i opłatnie.

## Tkalcia płócien: Michał Mięśowicz

w Korczynie przy Krośnie

dostarcza najlepsze płócna w różnych gatunkach.

Dla stowarzyszeń nauczycielskich przy większych zamówieniach stosowny % opustu.

Próbki darmo i opłatnie.

Najlepsze czeskie źródło zamówień

## Tanie pierze do łóżek



1 kg. szare, dobre, darte K., lepsze 2 K. 40 h., prima półbiałe 2 K. 80 h., białe 4 K., białe delikatne 5 K. 10 h., 1 kg. najlepsze białutkie darte 6 K. 40 h. 8 K., 1 kg. puchu szarego 6 K., 7 K., białego, delikatnego 10 K., najdelikatniejszy puch piersiowy i K. Przesyłka za pobraniem od 5 kg opłatna. Wymiana dozwolona, za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. S. Benisch in Deschnitz Nr. 744. Böhmen  
Cenniki na pierze, puch i gotowe napełnione poduszki darmo.

## Aptekarza A. THIERRY'EGO balsam

Jedynie prawdziwy tylko z zieloną zakonnica jako marką ochronną. — Prawnie ochronione.

Każde fałszerstwo, naśladownictwo i odsprzedaż innego balsamu z innymi łudzącymi markami ścigane będzie w drodze sądowo-karnej i dotkliwie karane.



Allein echter Balsam  
aus der Schützengel-Apotheke des  
A. Thierry in Pregrada  
bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Balsam ten jest: 1. Niedocięgniony skuteczny środek leczniczy we wszystkich chorobach płuc i piersi, łagodzi katar i usmierza płwociny, usuwa bolesny kaszel i leczy nawet zastarzałe także cierpienia. 2. Działa wybornie przy zapaleniu gardła, chrypcie i wszystkich chorobach gardła etc. 3. Usuwa radykalnie wszelką gorączkę. 4. Leczy wszystkie choroby wątroby, żołądka i kiszek, kurcze żołądkowe, kolki i podobne dolegliwości. 5. Leczy krwawienie i hemoroidy. 6. Działa łagodnie rozwalniająco i czyszczaco krew, czyszcisci nerki i wzmacnia apetyt i trawienie. 7. Wyborne usługi oddaje przy bolach zębów, wypróchniałych zębach, gniciu w ustach etc. i usuwa przykrą woń z ust i żołądka. 8. Jest dobrym środkiem przeciw robakom soliterowi i epilepsji. 9. Służy zewnętrznie jako środek leczniczy na wszystkie rany, blizny, różę, ospę, fistuły, brodawki, oparzeliny, pryszczę, wyrzuty i usuwa ból głowy, szum, rwanie, gicht, bóle uszu etc. Brakować go nie powinno w żadnej rodzinie, szczególnie przy influency, cholery i innych epidemijach.

Uważać należy na zieloną markę ochronną z zakonnica.

Do nabycia w aptekach, zaś hurtownie w medyc. drogueryach. Thierry'ego jedynie prawdziwa maść centyfoljowa lecznicza etc. 2 puszki K. 3 60.

Adresować należy: Do apteki pod aniołem stróżem A. Thierry'ego w Pregrada obok Rohitsch. Kosztuje 12 małych albo 6 fiaszek podwójnych albo 1 wielka fiaszka specjalna 5 K. 60 h. Mniej niż 12 małych albo 6 fiaszek małych nie wysyła się. Wysyłka za poprzednim nadesłaniem pieniędzy albo za pobraniem kwoty.